

Do wspaniałej atmosfery przyczynili się organizatorzy balów: Ron Syslo, Józef Biesiadecki i Józia Cukier. To oni postarali się o dwa rodzaje balów sylwestrowych, udostępniając wspaniałe sale do dyspozycji Polonii. Na sali Różowej, z pięknymi lustrami, bawiły się świetnie przy szampanie (i nie tylko) osoby lubiące lekki szmerek w głowie. Szmerek mieli także uczestnicy balu bezalkoholowego grupy Pogoda Ducha, którzy – nie wypiszy co prawda alkoholu – już od progu poszli w tany...

Do tańca na sali Różowej przygrywał zespół taneczny Export oraz dwóch disc jockeyów Paradise D'Js – już drugi rok towarzyszących grupie Pogoda Ducha. W zależności od okoliczności grano i te stare, i te supermodne utwory. Była cza-cza, był blues z niezapomnianym utworem B.B. Kinga "Nikt nie kocha mnie bardziej niż moja matka" i wiele innych świetnych kawałków.

Wyśmienitą polską kuchnia zabłysła jak zwykle p. Maria Przybycień z Maria's Catering, działająca od lat w PFK w Clark. "Kobieto! – powiedział jeden z uczestników – ja byle czego nie jem, jadam w najlepszych restauracjach, kochana! Jest pani mistrzynią! Jeszcze nigdzie nie jadłem takich pasztecików z pieczarkami! Och, a jakie pyszne prime-rips!". Zachwytom nie było końca także w drugiej sali, gdzie królowały wyrafinowane sałatki owocowe i warzywne, schaby, ciasta i inne delikacje.

Pani Maria zaprasza na kolacyjki piątkowe do Polskiej Fundacji, dyrekcja zaś zachęca do organizowania przyjęć w salach fundacji, grupa Pogoda Ducha na zebrania wtorkowe Anonimowych Alkoholików, a Eugenia Anisko do piątkowo-sobotniej Polskiej Szkoły Doksztalczącej działającej przy PFK. "Wszystko było i jest w zasięgu naszych rąk, z Polonią i dla Polonii. Zapraszamy do nas!" – zachęca p. Cukier. Telefon do dyrekcji PFK w Clark: (732) 382-7197.

Był też artysta fotografik z GK Studio w Linden, p. Grzegorz Uwiecznieni zostali m.in. panowie Maciek z Garfield i Rafał z Clifton, którzy po wyjściu ze studia zrobionego w Youth Room przy kominku, zakrzyknęli: "Tego to jeszcze nie było!". Nie brakowało radosnych okrzyków w obu salach. Nikt nie zdejmował z kołnierza sałatki ani ogóreczków, co najwyżej poplamione suknie i garnitury wysychały nad ranem, ale to norma! Ta noc!

Zespoły bawiły gości nie tylko utworami "nie z tej ziemi", ale też różnymi pomysłami. Na przykład pociąg jadący z daleka, który ani chwili nie czekał, zajeżdżał prosto do stołu zastawionego jadłem, pić i różnymi łakociami: Wygrane na loterii sprawiły, że niektórym gościom zwróciły się nie tylko koszty przejazdu, ale i biletu na imprezę, np. Elżbiecie z Princeton, obdarzonej cudnym, filmowym uśmiechem.

Na balu bawili się goście nie tylko z okolic Clark, ale i z dalszych rejonów New Jersey, a także z Nowego Jorku i Pensylwanii. Już od lat Monika Omiljan odwiedza Polską Fundację Kulturalną właśnie w noc sylwestrową. Przyjeżdża ze swoją 14-letnią córką Kingą, aby mogła spotkać koleżanki z dawnych lat, między innymi 10-letnią Dorotkę, Monikę (8 lat) i Emilkę (11) oraz zabawić się i dobrze zjeść w kulturalnym towarzystwie. W zabawie bezalkoholowej mogły uczestniczyć dzieci i przyjaciele niepijących alkoholików oraz ich

Sylwester w Clark

Hanna Bielawski

Superkulturalnie, w dobrym nastroju pożegnany został rok 2001 w Polskiej Fundacji Kulturalnej w Clark w New Jersey. Był to rok ważnych wydarzeń politycznych i gospodarczych. Członkowie i goście polonijnej placówki przywitani rok 2002 w dwóch salach w nieco mniejszym gronie niż w latach ubiegłych. Bawili się zarówno trunkowi, jak i nietrunkowi – w sumie 120 osób.



Monika Omiljan od lat Nowy Rok wita na balu w Clark

rodziny. Bilet kosztował jedynie 40 dol., a dzieci płaciły 20 dol.

Rozmowy bez kieliszka

– Czy się nie nudzisz, będąc trzeźwym? – zapytała Waldka z Nowego Jorku. – Jest super – odpowiedział. – Żyję jakby od nowa. Nawet na nowo nauczyłem się tańczyć u pana Józefa Pałki, bo kiedyś jak nie dziabnąłem jednego, to nogi odmawiały posłuszeństwa, a i gadka się nie kleiła. Pan Pałka prowadzi kursy tańca już nawet na Greenpointie i jest super!

– Czy Pan musi pić? – zagaiła gościa z sali Różowej.

– Nie, nie muszę, alkohol jest dla mądrych ludzi, a jak ktoś nie może, niech nie pije. Ja jestem mądry. Wiem, że niektórzy muszą wałnąć jednego, żeby się bawić. Muszą ci, którzy nie rozróżniają picia towarzyskiego od nałogowego, bo alkoholizm jest śmiertelną chorobą zaprzeczenia. Można pić i żyć ale też można nie pić i też żyć... Ryszard przypomniał, jak w ubiegłym roku jedna pani padła w toalecie. – Chcieliśmy dzwonić po pogotowie – powiedział – bo myśleliśmy, że zasłabła. Kiedy wyleciała jej piersiówka z torebki wszystko stało się

jasne. Uderzyła mnie wtedy tą torebką. Oj, nie zapomnę tego, nie zapomnę jak powitała Nowy Roczek! Dziś pani ta nie pije, bo znalazła bratnie dusze. Początkowo trudno ją było nakłonić do zerwania z pićciem. Zmadrzała. No chyba tak. Tak – przyznaje Ryszard – ciężko cokolwiek w życiu zmienić. My tak naprawdę nie możemy nikogo zmienić, możemy zmienić jedynie siebie i nasze podejście do życia i picia. Ale to my decydujemy, co zrobimy ze swoim życiem. Ona chciała i chce żyć godnie. Przy mnie miała luksus picia, a dziś żyje, i to jak! Nie chce nawet ze mną gadac. Jest dumna z tego, że jest niepijącą byłą alkoholizką.

Zapytałem znaną mi osobę z grupy Pogoda Ducha, z czego się tak cieszy. – Z tego, że kończy się stary rok i nie wypitem pierwszego – powiedział. – Kiedyś opowiem ci, jak było i jak jest, bo co będzie kiedyś, tego nikt z nas nie wie, oj nie wie. Gdyby mąż nauczycielki z polskiej szkoły w Clark nie spóźnił się do roboty 11 września, to kobieta byłaby dziś wdową! Życie jest piękne, odkąd odstawiłem butelkę! Zrozumiałem też, że jest zbyt krótkie, aby marnować je na pićcie.

– Ta dziwka mnie zdradziła! To znaczy gorzała, ale jestem w dobrym miejscu – powiedział Bogdan, biznesmen z Warszawy.

– Polska placówka w Clark stworzyła 8 lat temu program, dzięki któremu dzisiaj nie jestem wyśmiewany, nie śmierdę i mam przyjaciół na całym świecie. Program działa. Wielkie dzięki, że pan Syslo wpadł na tak genialny pomysł, aby pomóc rodakom nie znającym języka angielskiego i doprowadził z Andrzejem, Wojtkiem i Wieskiem do powstania tej grupy. We wrześniu obchodziliśmy 8. rocznicę powstania grupy Pogoda Ducha. Będzie dobrze. Wiara, nadzieja i miłość mojej żony, ale i przyjaciół z AA, trzymają mnie na duchu i pozwalają mi cieszyć się życiem!

Bez kropelki

Wybiła północ, nastał Nowy Rok i obyło się bez kropelki szampana.

Znajomą porwał do tańca osobnik przystojny jak diabli i na dodatek wolny!

– Z kim jesteś? – zapytał.

– Z Irenką – odpowiedziała zgodnie z prawdą.

– A to cholera, przyszła z dwoma facetami, a z trzecim tańczy – komentowała potem jedna z pań.

– A co, nie wolno? – broniła się znajoma.

– Mąż w Polsce, powiedziałam mu, że idę na sylwestra do Fundacji Kulturalnej w Clark, aby inni nie donieśli.

– Jak się bawisz? – spytała ją.

– Świetnie kochana, świetnie. Jestem wierna, uczciwie pracuję, płacę za siebie i o co chodzi? Kochana, gdzie jest napisane z kim i w jakiej sprawie ja tu jestem? Płacę za siebie i tańczę z kim chcę, a Stasiu niech się obraża – to jego problem, nie mój.

– Masz powódzenie – ciągnę dalej.

– Oj tam, mam. Tyle mojego. Babcia śpi, jutro jej urodziny, opiekun wyraził zgodę, więc o co chodzi? Zapraszam ma Happy Birthday 81. Krysi chłop niepokieszony, że baby wpuściły go w maliny i zaciągnęły na imprezę bezalkoholową. Ale podziękował nam za to, że nie ma kaca i raz świadomie przywitał Nowy Rok – nadmieniła Ala. – Nie pomagał miód ani ocet na kaca w ubiegłym roku. Musiał się męczyć i już! A dziś? Kochanie, jak się masz... Dobrze! Nie rycz mała, nie rycz, ja znam te wasze numery... Telefony komórkowe poszły w ruch

Wszystkiego najlepszego w Nowym Roku – życzył Kasi Wojtek. A u nas na Florydzie leje jak z cebra, siedzę w domu, mówiła.

– Daj, ja! Daj – krzyczy Bogdan. – O, czesc Dana, to nie Dana. Oj, dana dana, nie widać rana.

– Cześć, my śpimy – dochodzi głos z Warszawy. – Synku, wy jeszcze się bawicie? – Tak, mamusiu, u nas 6 godzin różnicy...

Różowi goście z lustrzanej sali bladym światem, bez pośpiechu, zadowoleni opuszczali Polską Fundację Kulturalną. Ci z Pogody Ducha, uśmiechnięci od ucha do ucha, wyszli o 2 nad ranem.

Nikt nie wpadł w pośpiechu ze względów ani pogodowych, ani zdrowotnych. Ślizgawki na konfiturach też nie było. Trzeba było tylko uważać na drodze. Niektórzy, niepomni przestróg, wrscając z balów rozpozegli Nowy Rok w komisariatach lub szpitalach. My cało i zdrowo wróciliśmy do domu. Życzeń wszystkim Czytelnikom do siego i trzeźwego 2002 roku.